

# To nie jest – i nie może być – przegląd

OKSANA FOROSTYNA

Майдан



fot. Łukasz Saturozak (Majdan 2013)

To tylko ślady niepewnej sytuacji, długiego i bolesnego pożegnania z poprzednią epoką oraz pierwszych kroków ku nowej. Jestem pewna, że za kilka lat stworzymy bogatsze wydanie dotyczące ukraińskiej kultury, w którym będziemy świętować wielki przełom. Z poprzednich czasów – poszukiwania nowego głosu, dojrzewania idei – zostanie nam ta nota.

Niezależnie od tego, jak bardzo chciałoby się odejść od Majdanu i przyjąć szerszą perspektywę, nie sposób go pominąć. Nie chodzi jednak o jego rozmiar ani o to, że położył się cieniem na wszystkich i wszystkim. Przyczyną tego jest fakt, że działał jak cug po eksplozji rozmaitych, przenikających się społecznych i kulturowych warstw, i gdy raz się do niego wpadło, nie było już powrotu. Fragment naszej pamięci, który rozdziela „przed” i „po”, jest czymś nie do zignorowania. Można jakoś sobie z nim radzić, można też próbować go przewalczyć, jak robi to minister kultury Wiaczesław Kyrilenko, tłumiąc bezwzględnie dzień po dniu nadzieje i entuzjazm aktywistów kulturalnych z Majdanu.

Jego burzycielski impuls obudził wielu Ukraińców, być może nawet większość społeczeństwa, chociaż cena za to była ogromna. Minus tego wstrząsu i następujących po nim zdarzeń jest taki, że nie mieliśmy ani czasu, ani możliwości, by wyciągnąć lekcję z czasów upadku, zwłaszcza z reżimu Janukowycza w latach 2010–2013. Kolejnym powodem, dla którego nie można zignorować Majdanu, jest głębia zmian dokonujących się w konkretnych jednostkach – niektórzy wolą nie pamiętać swojej wcześniejszej obojętności, inni nie chcą robić tamtym wymówek, pozostali są zagubieni – albo ze względu na rozczarowanie, albo dlatego, że nie są w stanie się zharmonizować.

Ostap Sływinski napisał w 2013 roku tekst, z którego emanują smutek i bolesność tamtych czasów, zawierający w sobie intuicję, niemalże prorocstwo: „Obietnica Europy spełni się tylko dla tych, którzy będą szli do końca”.

Tymczasem najistotniejszą kwestią dla ludzi kultury w tym postrewolucyjnym, wojennym okresie, w czasie dwóch lat niepewności i zmian, jest to, jak być istotnym. Wielu z nich działa ochotniczo – jako profesjonalści (muzycy, pisarze, artyści) albo oferując pomocną dłoń. I jest to raczej oczywista droga. Jewhenija Nesterowycz i Diana Kłoczko zastanawiają się jednak nad czymś innym: co jest istotne w tej sytuacji? W jaki sposób ten kontekst odmienia postrzeganie sztuki i kultury? Jak pozostać sobą, kiedy priorytety są tak ściśle określone (armia, uchodźcy, ich rodziny) i wszyscy uczestnicy sceny kulturalnej mają powinność udowodnienia swojej wartości właśnie w takich okolicznościach? Jakie będzie dziedzictwo tych czasów?

Gdy szukamy w internecie hasła „sztuka ukraińska 2012–2013”, artefakty z Majdanu ukazują się jako pierwsze. Jako potężny performans, Majdan był mokrym snem współczesnego kuratora sztuki: nie można wyobrazić sobie lepszej ilustracji dla jego efemeryzmu i delikatności, artystycznej szczerości i spontaniczności, niepowstrzymanej kreatywności; magia znika pozbawiona kontekstu, a najwyśmienitsze dzieła sztuki to te, które zostały zniszczone (i tak właśnie: ściana wykonana z drewnianych tabliczek z nazwami miast i nazwiskami aktywistów spłonęła, a naiwny, kartonowy pomnik pierwszego aktywisty będącego ofiarą Majdanu w styczniu 2014 roku, stojący na środku ulicy, nie przetrwał nawet kilku dni, bo został zdemolowany w trakcie policyjnego ataku). Więc znów: jak można konkurować z czymś tak ogromnym i doniosłym? Czy sztuka może dorównać życiu w jego ostatecznej manifestacji?

Zgaduję jednak, że konsternacja i niepewność obecnych czasów są najlepszym możliwym podłożem dla działalności artysty. Są jak wielka, nieodwzajemniona miłość – tylko lepsze.

Tłumaczenie z języka angielskiego: Iwona Ostrowska